

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
 Cena pojedynczego numeru  
 kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotność — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-cj stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Selatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnym księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego: w Częstochowie W. Komornicki. w Łasku W. Grass. „Będzinie“ „Janiszewski Stan.“ „Łodzi“ „B. Londyński.“ „Brzezinach“ „Adam Mazowita.“ „Rawie“ „Hipolit Olszewski.“ „Dąbrowie“ „Srokowski Kazim.“ „Radomsku“ { „Dziemienowicz.“ „Sosnowcu“ „Jermulowicz.“ „Radomsku“ { „Myśliński Feliks.“

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność miasta Piotrkowa i okolic jego, że w miesiącu Lipcu przeniesionym będzie sklep mój naprzeciw kościoła po Bernardyńskiego, gdzie obecnie znajduje się kolonialny sklep pana Tamilina. Dla uniknięcia strat przy przenoszeniu, wyprzedawać będę po niższych cenach następujące artykuły: lampy, szkło, porcelanę, fajans, oraz trykoty damskie i trochę wysortowanych towarów. Wyprzedaz rozpocznie się z dniem 15 czerwca, trwać będzie do 1 lipca. Z poważaniem  
**BRONISŁAWA RAKOWSKA.**

## Od Administracyi „Tygodnia”.

Przypominając nadchodzący **kwartał III**, prosimy o wczesne składanie przedpłaty dla uniknięcia opóźnienia w przesyłce pierwszych z przyszłego kwartału numerów „Tygodnia“. — **Warunki** prenumeraty i ogłoszeń, jak również wskazówkę, kto i gdzie jest upoważniony do przyjmowania takowych, znajdują czytelnicy w nagłówku „Tygodnia“. — Wszyscy nowi prenumeratorzy, otrzymają początek drukującej się obecnie wielce ciekawej i barwnie napisanej powieści („Zemsta“) bezpłatnie.

**Łódzkich czytelników „Tygodnia“** zawiadamiamy, że Redakcyja naszego pisma postarała się o stałe **Kroniki Łódzkie**, które też odtąd stale będą w nim zamieszczone; jednocześnie przyjmowanie prenumeraty **na Łódź** powierzyła ruchliwej bardzo firmie, mianowicie „**Biuro Dzienników**“ **B. Londyńskiego w Łodzi**, Zawadzka № 12.

## Kartki łódzkie.

Łódź 30 maja 1894 r.

Szpital Poznański; kilka cyfr. — Ruch handlowy. — Wieści z syberyjskiego szlaku. — Ruch budowlany. — „Pajaki“ łódzkie. — Rycerze moralności. — Złamane rusztowania. — Cykliści i zdrowie. — Kolonije letnie. — Urodzaje i brak cen. — Nasze bułeczki i taniść pszenicy. — Z kroniki towarzyskiego życia. — Obraz Piłichowskiego.

Prąd czasu spycha do grobu wlokące się na spróchniałych nogach przesady, z dołą osławionego *fin de siècle* u nie licującej. Wałą się takowe pod naporem dobrej pojętej samokrytyki, co stwierdza powoli lecz stale posuwająca się naprzód reakcyja. I gdy do niedawna stroniono instynktownie a nawet unikano rozpaczliwie szpitali, dziś zwyciężyło przekonanie, że nie tylko zasoby pieniężne decydują o pomyślnym wyniku kuracyi, lecz cały szereg specjalnych urządzeń, których na razie w prywatnym mieszkaniu zaprowadzić nie podobna. Nie dość bowiem mieć zapewnioną pomoc zdolnego specjalisty, wszelkie wygody domowego ogniska, liczną służbę i t. p.; — wszystko to zamało, jeśli nie można mieć nieskażonej, aseptycznej atmosfery, wolnej od chorobotwórczych, zewsząd na zdrowie ludzkie czyhających mikrobów. Stosuje się to zwłaszcza do każdej czynności operacyjnej, której wynik, po za wiedzą anatoma, wymaga specjalnego urządzenia świątyni Eskulapa.

Zadaniu powyższemu odpowiada całkowicie szpital fundacyi małżonków Poznańskich, w którym zastosowano wszy-

stko, co wiedza i pieniądz dać mogą. Jakoż za komfortem idzie wygoda, na każdym kroku uderzająca i gdyby nie cierpienia, dla których wzywa się tu ratunku, miałyby się złudzenie jakiegoś nowoczesnego Eldorada, a co najmniej wielkopańskiej rezydencyi, imponującej zarówno rozmiarami jak i estetyczną strukturą, a rozsiadłej po za miastem, na ubocznym wzgórk, w miejscowości suchej, przyległym Helenowem i wolnymi polami ozonowanymi. Sumę tego dobroczynnego dla zdrowia składnika podnieście założony świeży ogród, skwer skierowany przed frontem gmachu i t. p. inowacyje. Dla ścisłości sprawozdawczej dorzucę tu jeszcze cyfr parę, tych najwiarogodniejszych świadków prawdy, o których słusznie francuz powiada: *rien d'aussi brutal que les chiffres*.

Owóż ze sprawozdania rocznego „działalności łódzkiego szpitala starozakonnych, fundacyi małżonków Poznańskich za rok 1893“ wynika, że ruch chorych był dość pokaźny; leczono bowiem 960 chorych (w tem kobiet 435). Z cyfry powyższej wydzieliło i opuściło szpital w stanie wydobrzałym 837 (w tem kobiet 383); zmarło 62 (kobiet 22) pozostało na leczeniu 61 (kob. 30). Sumaryczna liczba dni szpitalnych wynosiła 19,903 (kob. 9,907) czyli w przecięciu liczba dni przebywania chorego w szpitalu 20,73 i przeciętna przebywania w szpitalu dziennie 54,33 chorych. Stosunek śmiertelności przedstawia się jak 1:17,77.

W ambulatoryjum szpitala udzielono bezpłatnie zgłaszającym się chorym, bez różnicy wyznania i wieku, pomocy lekarskiej, opatrunków chirurgicznych i lekarstw 26,583

## NA PENSJI ŻEŃSKIEJ 6-cio KLASOWEJ

Kazimiery Garbalskiej  
 (dawniej Szenke)  
 w Częstochowie.

Egzamina rozpoczynają się od dnia 18 (30) maja r. b., do których mogą przystępować nowostępujące uczenie. (3—3)

**Ubezpieczeń Rolnych, Ognio-  
 wych i Gradowych, Fabrycz-  
 nych, jako też Życiowych.** Agen-  
 tura powierzona mi została przez Towarzystwo Ubezpieczeń „**Jakon**“, o czem mam honor zawiadomić Wch obywateli ziemskich i wogóle wszystkich zainteresowanych.

**Stefan Korulski.**

Adres: Dom W-go Petrykowskiego, ul. Petersburska za młynem parowym, lub też: w Biurze Dyrekcyi T-wa Kred. Ziem. w Piotrkowie. (3—3)

## Welocypedy Angielskie:

Ormonde Mod. G. i  
 Peregrine (z Leicester),  
 Triumph (z Coventry),

W cenie od rs. 160,

są do obejrzenia w lokalu Redakcyi „Tygodnia“, która pośredniczyć może w ich kupnie, sprowadzając na zamówienie w ciągu 24 godzin. Przesyła je również pod adresami nabywców do wszystkich stacyj dróg żelaznych. — Przy dokonaniu zamówienia, wymagana jest zaliczka najmniej 1/3 wartości obstatunku; resztę pobrać można przez zaliczenie kolejowe (nachnahme). (0—2)



osobom, czyli przeciętnie dziennie 72,32. Dominujących w peryjodzie sprawozdawczym chorób, wydatniejszych ich typów, jak równie cyfr porównawczych w stosunku do lat ubiegłych—sprawozdanie nie zaznacza.

Z obliczenia przeciętnych kosztów utrzymania chorego wynika, że wynosiło ono dziennie 83,57 kop. w których mieści się: żywność 24,33 k., lekarstwa 6,38 kop., inne wydatki lecznicze 52,56 k. Pomoc ambulatoryjna wynosi na osobę 3,14 kop. Stan funduszów szpitalnych wykazuje zarówno w dochodach jak wydatkach rs. 20,806 kop. 97, czyli, że remanentu żadnego rok bieżący nie przejął. Fundusz wieczysty wyraża się sumą rs. 69,050 i fundusz na wsparcia rekonwalescentów—rs. 1459 kop. 12; wypłacono wsparć 77 osobom na sumę rs. 168 kop. 50. Pozostało w kasie rs. 1290 kop. 62. Tyle mówią cyfry o tej, dobroczynnie zdrowie powracającej oazie, rozwijającej się ku chlubie swych opiekunów, a uldze prawdziwej niedoli!

Gród „bawelniany“ wkroczył w okres sezonu sprzedażnego, zapowiadającego się dość korzystnie. Mniejszych lub większych zamówień napływa z Cesarstwa dużo, a kilku wybitniejszych odbiorców, pomiędzy nimi znany moskiewski milioner Fitow, osobście skupują towary dla przyszłego sezonu zimowego.

Popyt na materiały specjalnie zimowe, może wypaść, zdaniem wielu, mniejszy nieco od zeszłorocznego; bowiem łagodny przebieg ubiegłej zimy zostawił pewne tych towarów zapasy; niemniej całokształt łódzkiej produkcji ma widoki pomyślnych konjunktur, ile że pewne jej odłamy są wyspecjalizowaną wyłącznością tutejszej fabrykacji, wykluczającej wszelką konkurencję. Szczególnie t. z. „bojki“ wyrobiły sobie na rynkach pierwowzorowaną markę i rozchodzą się po dalekim kraju w krociach, wytwarzając milionowe obroty. Nie od rzeczy może będzie tu nadmienić, że przedstawiciele kilku firm wybitniejszych, mający w marszrucie pierwszą po torze nowopowstałej drogi syberyjskiej podróz, dotarli do miejsca przeznaczenia i wedle nadeszłych od nich relacji, otwierają się tam dla Łodzi bardzo szeroki rynek zbytu. Kwestyja zależy obecnie od pomyślnego nawiązania stosunków i, o ile sądzić można, problem ten da wynik dla stron obu wielce dodatni. Aby dać czytelnikowi możliwie źródłowe dane z rynków

Cesarstwa, zniosłem się w tej sprawie z kilkoma tutejszymi wajażerami i oto, co mi jeden z nich w uprzejmym liście datowanym z Brińska 13/25 z. m. donosi: „W południowo-zachodnich guberniach był w roku zeszłym bardzo obfity zbiór zboża, jakiego spodziewają się i w bieżącym; lecz cóż z tego, kiedy ceny spadły do minimum. Z powodu traktatu handlowego, kupcy na południu (w Odesie etc.) zaopatrzyli się w kolosalne zapasy zboża, licząc na konsekwentną wyżkę cen; stało się jednak inaczej, w skutek czego eksporterzy narażeni są na ogromne straty. Za granicę zboża wysyłać nie można, bo i tam ceny są te same, jakie praktykują się u nas. Z Niemiec przyjechało do Cesarstwa dużo wajażerów, szczególnie z fabryk maszyn dla drukarni, litografii, rolniczych etc. Wajażerów zagranicznych z towarami manufakturami nie spotykałem, ale za to wajażerów z Moskwy—często; dotąd miejsca to nie miało.

*Signum temporis* — ruch budowlany, sięga obecnie swego kulminacyjnego punktu. Gmachy fabryczne i mieszkalne wznoszą się gorączkowo we wszystkich kierunkach miasta, lecz ku utrapieniu płuc naszych, najwięcej otrzyma ich śródmieście, estetycznie wciąż się rozwijające. Czy w stosunku tym podnosi się ono i higienicznie, niechaj sobie czytelnik łaskawie dopowie.

Z wydatniejszych budowli wymienić możemy nowo wznoszoną wykończalnię i nowe oddziały tkalni przemysłowca Markusa Kohna; rozszerza też swe fabryki kilka towarzystw akcyjnych, celem zwiększenia zakresu produkcji, pomiędzy niemi Towarzystwo akcyjne M. Silberstein i w. in. Towarzystwo akcyjne R. Kindlera w Pabianicach buduje przy tutejszej swej posesyi wspaniały lokal sprzedażny i obszerne magazyny składowe, w których znajdują zastosowanie: windy, oświetlenie elektryczne, słowem, komfort z ostatnim wyrazem techniki. Z licznym wzrostem budowli mnożą się i cegielnie, których w pobliżu Łodzi powstaje kilka, co ułatwi sprawę nabywania cegły, z góry zakupywanej.

Ma Warszawa swoich uwiecznionych „pajaków“, ma ich i podatna do tego Łódź. Robotnik, przyeśnięty biedą, pożyczka, nie zważając na wysokość procentu; ta nieopatrność oddaje go w szpony lichwiarza, gdy zaś okoliczności nie dopiszą, pada jego ofiarą. Pajaki w ludzkiej skórze umieją się

przed oczyma władzy ukryć, czemu zresztą dopomagają sami wyzyskiwani, pragnący zachować nadal swych „dobroczynców“. Jeden z całego ich legijonu, znany w mieście lichwiarz zawodowy, Moszek Wajntraub, któremu setki klientów płacą umiarkowany procent, 200 rocznie wynoszący—stał niedawno przed kratkami sądowymi, pod zarzutem trudnienia się lichwą. Był to pierwszy tego rodzaju w Łodzi proces w interpretacji nowego prawa z dnia 24 maja 1893 r., toczący się wobec licznie zebranej publiczności. Skargę wniósł do sądziego pokoju robotnik fabryczny Herman Bitner; suma pożyczona wyniosła rs. 15; procent—60 kop. tygodniowo. Niezależnie od tego, wydał tenże swemu wierzycielowi weksel *in blanco*, który pan bankier wypełnił do wolnie sumą rs. 22 kop. 50, zapomniawszy, przypadkiem o wniesionych nadto ratach.

Nie rozszerzając się nad motywami sprawy, zkadinać ciekawej, bo charakteryzującej tego rodzaju stosunki—zakonczę wzmianką, że sędzia pokoju skazał W. na trzy miesiące więzienia.

Innym ohydym rysem upadku moralności jest napadnięcie przez czterech drabów na powracające z Pabianiec dwie kobiety, na których, odebrawszy im przemocą posiadane pieniądze, dopuścili się gwałtu. Policja ujęła owych rycerzy i oddała w ręce sprawiedliwości.

Sprawiedliwość należałoby także wymierzyć na lekceważących życie bliźniego i omijających przepisy budowlane, nakazujące ubezpieczać rusztowania przed zagrożeniem ludziom nieszczęściem. Tak jednak nie jest, bo oto ofiarą załamanej części rusztowania, na którym pracował na wysokości czwartego piętra, stał się murarz Piotr Jaworski z Żychlina, w powiecie kutnowskim, liczący 23 rok życia. Upadek nieszczęśliwego był tak fatalny, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Kto używa ruchu—jest zdrow; kto używa „maszyn“—rusza się; *ergo*—kto jeździ kołowcem, jest zdrow. Takiego zdania są setki „sprężystych“ używających tego higienicznego sportu. W ostatniej swej wycieczce cykliseci nasi, w liczbie dziewięciu, oparli się o Kalisz, dokąd w dziesięć godzin dotarli. Tam doznali ze strony klubowych kolegów bardzo serdecznego przyjęcia.

## Oświata w Szwecji.

Cichy, spokojny ten kraj, trzymający się tak bardzo na uboczu od reszty koncertującej dyplomatycznie Europy, zaludniony przez naród pracowity, bezgranicznie uczciwy i chciwy nauki, z każdym rokiem cywilizację swoją posuwa naprzód olbrzymio, starając się przedewszystkiem o uprzedupienie nauki każdemu, o danie mu możliwości łatwego zdobycia wiedzy. Liczba też alfabetów w roku ubiegłym przedstawiała się w ułamku jeden na tysiąc, z wszelkimi widokami na przyszłość, iż i ten drobny ułamek zniknie raz na zawsze z kart statystycznych tego błogosławionego kraju. W roku ubiegłym naprzykład rozwinięto energiczną pracę w kierunku jaknajwięcej możliwego uprzywilejowania nauki, przez zastąpienie starych, uniwersyteckich form, wykładami nowoczesnymi, których słuchać mogą biedni i bogaci, wiele i małuczy. Wykłady te, wybiegające z granic programów uniwersyteckich, noszą nazwę „kursów letnich“ i zapoczątkowane zostały przez profesorów najstarszego i największego uniwersytetu szwedzkiego w Upsali, a rychło naśladowane przez uniwersytety w Lundzie, Stockholmie, Göteborgu.

Pierwsze tego rodzaju wykłady dla szerzej publiczności miały miejsce w 1892 roku

z charakterem „university extension“ i zyskały odrazu wielkie zainteresowanie się narodu i licznych zwolenników. Piętnastu profesorów uniwersytetu upsalskiego z całą gotowością ofiarowało swój czas i wiedzę dla dobra publicznego; zorganizowano komitet pedagogiczny pod przewodnictwem profesorów H. Hjärne, A. Noreen i J. A. Lundell, biuro zaś informacyjne w tej kwestyi do spraw bieżących zorganizowali dzielnicy studenci upsalsey.

Prasa żywo zajęła się tem, popierając ze wszech miar godny naśladowania zamiar, rychło oczywiście urzeczywistniony; koleje żelazne obniżyły cenę biletów dla udających się latem na wykłady owe do Upsali, rząd zaś, tak żywo interesujący się oświatą i tak chętnie ułatwiający usiłowania w kierunku humanitaryzmu, obniżył inne koszta o połowę. Wskutek tego sale uniwersyteckie natychmiast się zapelnily wolnymi słuchaczami, rekrutującymi się przeważnie z grona nauczycieli szkół i nauczycielek ludowych.

W danym roku kursy letnie miały przedmioty wykładowe następujące: dr. filoz. G. A. Ahlström „podania ludowe“ godzin trzy; prof. H. Almquist „historję starego testamentu według nowych badań“ godzin ośm; rektor I. E. Centersall „Rzym starożytny“ godzin siedem; astronom C. Charlier „Astronomię“ godzin siedem; prof. N. C. Duner „Słońce“ godzin trzy; prof. H. Hjärne „Królestwo szwedzkie w okresie reformacji“

godzin dziesięć; prof. F. Holmgren „Wzrok“ godzin ośm; docent K. F. Johansson „Budyzm w Indyjach wschodnich“ godzin pięć; prof. I. A. Lundell „o formowaniu się dźwięków mowy“ godzin ośm; docent H. W. Munthe „najdawniejsze okresy z historii rozwoju ziemi“ z ekskursyjami godzin sześć; prof. A. Noreen „wstęp do gramatyki języka szwedzkiego“ godzin dziesięć; prof. C. R. Nyblom „Katedra w Upsali“ godzin dwie; docent F. von Scheele „psychologija pamięci“ godzin sześć; przyrodnik K. Seth „rys z życia roślin“ godzin cztery; docent H. Söderbrum „Węgiel kamienny“ z doświadczeniami eksperymentalnymi godzin trzy; kand. teologii N. Söderblom „zasadnicze myśli reformacji M. Lutra“ godzin pięć; wreszcie prof. A. Wiren „zwierzęta ssące“ godzin ośm.

Jak widzimy z powyższego, za treść do wykładów posłużyły przedmioty najróżnorodniejszych gałęzi wiedzy, wykładane w sposób możliwie przystępny i popularny; nadto bezpłatnie były rozdawane drukowane „Zasadnicze podstawy“ do kursów powyższych, w celu łatwiejszego zrozumienia przedmiotu i przygotowania umysłu i pamięci odpowiednio. Uniwersytet dla uczestników letniego kursu otworzył także swoje bogate zbiory archeologiczne, zoologiczne i geologiczne, ogród botaniczny i bibliotekę, w których objaśnienia udzielali profesoria: Arpi, Tullberg, Munthe, Fries i inni.



Komitet kolonij letnich, pod egidą prezesa p. W. Wizbeka, pora się z przygotowaniem do wysyłania bladolicej dziatwy na letnie siedziby. W połowie czerwca wyruszy partya do Krzyżówki pod Jędrzejowem, składająca się z 90 chłopców, zaopatrzonych w bieliznę, ciepłe okrywki i kapełuszki. Drugą partycję 50 chłopców podejmie przemysłowiec tutejszy p. Izr. K. Poznański, właściciel Nieznanowice w kieleckiem, gdzie dziatwa znajdzie wygodne pomieszczenie w przeznaczonym na ten cel domku. Dziewczęta wyznania mojżeszowego, wyjechały już w niedzielę w pierwszej partyi do Krzyżówki, pod Jędrzejowem. Towarzyszyły im delegowane komitetu damskiego i lekarze kolonij.

Po długotrwałej suszy, trzymającej na uwieży całą vegetacyję, spadło kilka ożywczych deszczów, przyjętych przez zrozpaczonych rolników jako prawdziwy ratunek. Obecnie jest nadzieja korzystnej odmiany, szczególnie jarzyn; lecz cóż z tego, kiedy ceny do możliwego spadły poziomu i ruch w handlu zbożem upadł zupełnie, a widoków poprawy na razie niema.

To też gospodarstwa, oparte na produkcji ziarna, rozpaczliwie robią bokami, zadając sobie pytanie: co dalej będzie, bo obecne ceny ziarna, przy słabym popycie, nie pokrywają kosztów produkcji. Lecz mimo niskich cen pszenicy, bułeczki nietylko że w stosunku tym nie tyją, ale przeciwnie, fabrykują się tak maleńkie, że nawet wazsze, małe, gubernijalne kajzerki, spłonęłyby wstydem w obec lilipucich sióstr łódzkich!

Z kroniki życia towarzyskiego zanotować można bardzo okazały bilans matrymonij; alny, zamknięty ostatnio kilkonastoma złączonemi parami. Pragnąc upamiętnić fakt podobny, a właściwie wyrazić zasłużone uznanie dla prezesa tutejszego stowarzyszenia pracowników handlowych p. Maksymiljana Blütcha, leader deputacyi p. M. W. wręczył temuż, po okolicznościowej przemowie, dar słubny—adres zbiorowy, podpisany mnóstwem nazwisk, i stosowną dedykacyją. Epistoła mieści się w ozdóbnie i artystycznie przez p. Hartmana wykonanej ramie. Kiedy o sztuce mowa, to jeszcze skromna wzmianka: artysta—malarz p. Pilichowski, wystawia w jednym z salonów hotelowych większych rozmiarów obraz: „Zamknięcie ogrodu Luksemburskiego w Paryżu“. Praca ta znajdowała się na wy-

stawie w paryskim wersalu, następnie w r. z. w warszawskiej „Zachęcie Sztuk Pięknych“ i, pomimo pochlebnych o niej wzmianek, artysta przemałował niektóre części obrazu i w takiej odrodzonej szacie ujrzymy dzieło jego pendzla. *Enka.*

## Z Sielca

(pod Sosnowcem).

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Straże ogniowe fabryczne.—Pożary.—Powiększenie kościoła parafjalnego.—Dzień Ś-ej Trójcy.—Projekt przekształcenia szkoły Aleksandryjskiej.

Przy dwóch ostatnich pożarach, jakie nawiedziły w maju naszą okolicę, mieliśmy sposobność przekonać się nauce o działalności i energii straży ogniowych z okolicznych fabryk. Każda prawie większa u nas fabryka, ma zorganizowaną straż ogniową z łona robotników, którzy dniem, czy też nocą w razie pożaru w okolicy biegną na ratunek. Jedyne też energii straży ogniowych zawdzięczać należy, iż fabryka esencji octowej Ottmana na Środuli nie stała się pastwą plomieni i zgorzały tylko: stajnia, wozownia z powozem i uprzężą, oraz cały dach i sufit głównego magazynu. Pożar wszczął się ze stajni o godzinie 8-ej wieczorem, a w kilkanaście minut przybyły sikawki z okolicznych fabryk Schöna, Katarzyny, Fitznera i Gampera, kopalni Renard, Hutschyńskiego, Dietla i innych fabryk, i tak gorliwie i energicznie zajęły się ratunkiem, iż o godzinie 9-ej niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia minęło i ludzie zaczęli wnosić do mieszkań usunięte sprzęty. O godzinie 10<sup>1/2</sup> wieczorem rozjechały się sikawki, pozostał tylko jeden oddział strażaków na noc całą, do pilnowania, by ogień nie rozniecił się na nowo. Nie obyło się wszakże bez wypadków: strażak z fabryki p. Schöna ze Środuli, Mateusz Jagas, lat 21 liczący, spadł z dachu tak nieszczęśliwie, iż bezprzytomnego odwieziono do domu, gdzie nie odzyskawszy już przytomności dnia następnego zakończył życie. Dnia 12 odbył się przy dźwiękach orkiestry wspaniały pogrzeb biedaka, który poświęcił życie, ratując mienie bliźnich. Koledzy strażacy, noszą się podobno z myślą wybudowania zmarłemu pomnika, a właściciel

fabryki, w której pracował i kosztem którego odbył się pogrzeb, zabezpieczenia losu pozostałej matce.

Następnego zaraz dnia po wspomnianym pożarze, straże fabryczne zostały znów zaalarmowane pożarem w Zagórze, gdzie gorzały zabudowania włościańskie. Tutaj również straż opanowała groźny żywioł.

W krótkim czasie mają być rozpoczęte roboty około powiększenia parafjalnego kościoła w Zagórze, który dzisiaj jest stanowczo zamały dla przeszło 26 tysięcznej parafii.

W dniu Ś-ej Trójcy, jak i corocznie, mieliśmy w kościele naszym parafjalnym uroczysty i rozrzucający widok, przystąpienia do pierwszej Komunii Ś-ej około 300 dzieciak plei obojga. Miejscowy proboszcz, po udzieleniu komunii Ś-ej, przemówił przed wielkim ołtarzem tak rzewnie, iż wrzucił do lez korzącą się u stóp ołtarza dziatwę, poczem, odmówiwszy akt wiary, przeszedł do bocznego ołtarza, z kąd przemawiał znów do zgromadzonych rodziców.

Wzorowo prowadzona tutejsza szkoła 3 kl. Aleksandryjska z prawami i prerogatywami rządowemi, istniejąca przy fabryce p. Dietla w Sosnowcu ma, być podobno przekształconą na szkołę realną 6-klasową z prawami szkół realnych rządowych, co gdy nastąpi, powitane zostanie z wielką radością przez tutejszych mieszkańców i, wobec potężnego w naszej okolicy ruchu przemysłowego i fabrycznego, odda nieocenione przysługi, dostarczając ludzi z średnim wykształceniem, tak zawsze potrzebnych do fabryk tutejszych i da możliwość mieszkańcom i oficyalistom fabrycznym kształcenia w miejscu dziatwy. Daj Boże, by projekt powyższy conajrychlej przeszedł w dziedzinę faktów. \*....n.

### Czego potrzeba do polepszenia położenia ekonomicznego gub. Królestwa Polskiego.

Pod tytułem powyższym ukazała się ciekawa w języku rosyjskim broszura p. Piotra Isajewicza, z której w streszczeniu ważniejsze rozdziały podaje cała prasa:

Przy badaniach stanu rolnictwa i przemysłu rolnego w Królestwie—pisze p. Isajewicz—znajdujemy kilka przyczyn czysto miejscowych, wpływających ujemnie na rolnictwo. Przyczyny te są następujące: 1) eksploatacyja ziemi wogóle, a lichwa w szczególności, 2) serwituty włościańskie, 3) brak ulg przy ściąganiu podatków i niedogodność dotychczasowych terminów opłacania podatków, 4) upadek gorzelnictwa, 5) opłaty celne od zboża na granicy niemieckiej i niespodziewane zamknięcie granicy niemieckiej dla wywozu z Państwa Rosyjskiego wełny, bydła rogatego, owiec, nierogacizny i t. d., 6) olbrzymia ilość nieużytków, niezdatnych do uprawy zboża i dotąd niezalesionych z powodu braku funduszów, 7) brak rasowych reproduktorów, 8) zły stan komunikacyi i 9) wysokie opłaty gminne od morga gruntu.

Usunięcie tych przyczyn, ujemnie wpływających na rozwój rolnictwa leży całkowicie w granicach możliwości. Dałoby się to skutecznie w sposób następujący:

Praktykowana obecnie w szerokim zakresie eksploatacyja ziemi, zwłaszcza przez żydów, mogłaby być usunięta drogą otwarcia dla każdego ziemianina taniego kredytu wekslowego w odpowiednich organach Banku Państwa. Kredyt ten musiałby być zabezpieczony hypotecznie, oraz na inwentarzu żywym i martwym i na zbożu zarówno na pniu, jak i w ziarnie. Przytem może sięgać kwoty, nie przewyższającej sześć razy wziętych podatków gruntowych. Kredyt ten jest potrzebny zarówno dla zwiększenia funduszów obrotowych ziemianina, jak dla dania mu możliwości zaprowadzenia melioracyi rolnych. Ponieważ w każdym majątku część poży-

Wykłady miały miejsce w aulach uniwersytetu; rozpoczęły się w poniedziałek 14 sierpnia i trwały do 26 sierpnia włącznie. Kursy te były nieobowiązkowe i bez egzaminów na stopnie, lecz tylko dla niezających sobie tego.

Po wykładach wieczory spędzano wspólnie na poufnych koleżeńskich dyskusyjach, udzielając sobie wzajemnie pytań i odpowiedzi, dzieląc się wrażeniami, poglądami i t. p., co niezmiernie dodatni wpływ wywierało na ogół wolnych słuchaczy, zbliżając ich do siebie wzajem, zacieśniając stosunki koleżeńskie i przyjacielskie, łącząc w jedną gromadę przez jeden cel, jedną żądcę wiedzy i podniesienia swego umysłu.

„Szwedzka gazeta dla nauczycieli“ otrzymywana przez nich bezpłatnie, podała następnie poszczególne zdania osób, biorących udział w kursach letnich. My ich tu powtarzać dla braku miejsca nie będziemy; możemy tylko upewnić, że są one jedynie pochwałami i wyrazem wielkiego uznania dla tych godnych uwagi i naśladowania, bądź co bądź oryginalnych kursów wykładowych, w celu podniesienia wykształcenia społecznego.

Dają one nadto malowniczy obraz wspólnego życia i wspólnej pracy w ciągu dni trzynastu; niemniej wruszają głębokością wrażeń, myśli i poglądów.

W ten sposób uniwersytet Upsalski, otwierając swe podwoje dla szerszej publiczności, otworzył skarbiec, z którego gromada męż-

czyni i kobiet wyniosła prawdziwe skarby wiedzy, przez co gromada ta zyskała na wartości osobistej, rozszerzając horyzont swej myśli, utrwalając wiarę w życie, zaufanie do ludzi, więcej niż młodzież zasiadająca obowiązkowo ławy szkolne. Nauczyciele zaś uniwersytecy, zapoczątkowawszy swą inicjatywą nowy rodzaj kształcenia, czuli się zupełnie z dzieła swego zadowoleni.

W roku ubiegłym, sposób ten oświecania szerszych kół został powtórzonym w Upsali, Lundzie i szkole ludowej wyższej „Hoilan“. Zarządzono energiczniejsze starania w celu obniżenia ceny biletów na kolejach, tak, ażeby nikt nie płacił więcej, niż dziesięć koron (około 3 rs. 50 kop.), bez względu na przestrzeń.

Dowodzi to wszystko tylko tego, iż „letnie kursy“ były dobrym i pożytecznym początkiem dla rozwoju oświaty wśród Szwedów, dzięki formie swojej dowolnej, duchowi życia i gorącej a uczciwej inicjatywie.

Zaiste, mało jest ludzi tak głęboko i silnie przejętych ideją oświaty, jakich liczy masę Szwecyja na każdym kroku; to też kierunek myśli i uczucie profesorów uniwersytetu upsalskiego znalazły żywe echo nie tylko w całym szwedzkim społeczeństwie, ale gorące poparcie u rządu, kochającego i szanującego swój żądny wiedzy naród.

Józ. Waś.



czki Tow. Kred. Ziem. jest już zamortyzowana, przeto bankowy kredyt wekslowy, udzielony na pierwszy numer hipoteki po Towarzystwie, byłby zupełnie zabezpieczony. Kasy gminne powinny udzielać włościanom i mieszczanom-rolnikom pożyczek, stopniowo amortyzowanych. Na zwiększenie funduszy tych kas możnaby użyć części deponowanych w warszawskim kantorze i oddziałach Banku Państwa kapitałów będących własnością miast Królestwa Polskiego, lub też utworzyć dla tych kas kredyt bezpośredni w Banku Państwa.

Serwituty włościańskie należałyby jak najprędzej uregulować. W tym celu trzeba by w każdym powiecie utworzyć komisję specjalną lub komitet pod przewodnictwem miejscowego komisarza i przy udziale w charakterze członków z prawem głosu: inspektora podatkowego, delegata zarządu leśnego i naczelnika powiatu. W charakterze biegłego może uczestniczyć technik leśny i geometra etatowy przy komisarzu. Strona niezadowolona z wyroku komisji powiatowej może apelować do gubernialnego komitetu lub komisji. Ta ostatnia komisja powinna się składać z prezesa komisji gubernialnej do spraw włościańskich, prezesa oddziału Banku Włościańskiego, zarządzającego izbą skarbową przy współudziale rewizora granicznego i deputata zarządu dóbr państwa, pod przewodnictwem gubernatora lub wice-gubernatora. Ma to być ostatnia instancja w sprawach uregulowania serwitutów. Podstawą przy uregulowaniu serwitutów powinny być tabele likwidacyjne, ilość bydła włościańskiego, korzystającego z pastwisk dworskich, oraz wartość materjału budowlanego na każdą osadę włościańską. Za normę wynagrodzenia może być wzięte otaksowanie wartości serwitutów za czas ostatnich lat 5-u z dodaniem na korzyść włościan jeszcze 10% od kwoty ogólnej.

Obowiązujący obecnie termin płacenia podatków przed 1 (13) Lipca powoduje znaczne straty dla ziemian, a przysparza zysk lichwiarzom, kupującym zboże za beżen na pniu. Termin płacenia podatków powinien być odroczone do 1 (13) Października, gdy rolnicy, po sprzęcie zboża, rozporządzają najznaczniejszymi stosunkowo funduszami.

Dla polepszenia ekonomicznego stanu kraju byłoby wielce pożądanem wskrzeszenie gorzelnictwa, które jest obecnie w zupełnym upadku, a które niegdyś kwitło i przynosiło znaczne zyski ziemianom. Rozwój krajowego gorzelnictwa ukróciłby nadto kontrabandę spirytusu zagranicznego na granicy zachodniej.

Niemcy częstokroć zamykają granicę dla wywozu z Państwa Rosyjskiego wełny i owiec, pod pozorem grasującej wrzekomo epidemii. Oczywiście, jest to tylko zręczny manewr, którego skutki ujemnie odbijają się na interesach naszych rolników, gdyż ceny bydła spadają do minimum. Handlarze, nabywając za beżen bydło i wełnę, urządzają składy nad samą granicą, a następnie, wystarawszy się o otwarcie granicy, robią kolosalne interesa.

Celem zagajania nieużytków mogłyby lasy skarbowe dostarczać ziemianom w umiarkowanej cenie nasion i sadzonek. Technicy leśni powinni udzielać odpowiednich wskazywek. Żagajniki muszą być strzeżone przy pomocy miejscowej władzy sądowej i policyjnej. Co do kar za szkody w lesie i w polu, należało przywrócić dawny system, t. j., winni, zamiast płacenia kar pieniężnych, powinni być zmuszani do robót w polu na rzecz właściciela, któremu zrządzili szkodę.

Dla polepszenia rasy bydła krajowego i koni, koniecznem jest urządzenie stacyj reproduktorów. Stacje te, po dwie w każdym powiecie, muszą być rządowe, a znajdując się pod dozorem i odpowiedzialnością

kilku okolicznych obywateli ziemskich. Za użytkowanie z reproduktora musi być oczywiście pobierana stosowna opłata.



## Z miasta i Okolic.

— **Cholera.** Zdawało się, że ta „czarna pani“, przez 2 ubiegłe lata, zabrawszy sobie pokąźną liczbę ofiar, już w tym roku zostawi nas w spokoju. Niestety! oczekiwania nasze nie ziściły się. Miejmy się więc na baczności! Pomimo, że dopiero początek lata, już w wielu miejscowościach kraju epidemija pojawiła się i to jeszcze złośliwsza, niż lat poprzednich, gdyż nie tylko procent śmiertelności jest większy, ale i przebieg choroby gwałtowniejszy, często zaledwie kilka godzin trwający. Władze wyższe już 3 gubernije kraju (płocką, radomską i warszawską) ogłosiły jako „nawiedzone“ przez cholere. W sąsiednim nam powiecie opoczyńskim, epidemija tak w miastach jak i wsiach sporo już zabrała i zabiera jeszcze dotąd ofiar.

Najdłużej wolna była od niej nasza gubernija. Niestety! w ostatnich dniach przedarła się ona i do nas, a mianowicie do pow. będzińskiego, gdzie we wsi Sielce zachorowało w ciągu kilku dni 7 osób i z nich zmarło wkrótce 6. W Częstochowie w tymże czasie zachorowało 5, zmarło 3. W Rawie i okolicy zachorowało 3, umarło 2. Z tego powodu, z rozporządzenia J.W. Naczelnika kraju, pielgrzymki pobożnych do Częstochowy z gub. płockiej i radomskiej, zostały wstrzymane.

W Piotrkowie, w dniu 29 maja przybyły z opoczyńskiego Szmul W. zachorował z wszelkimi objawami cholery. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej i pomieszczeniu w szpitalu, obecnie ma się już dobrze. Nikt więcej z jego współlokatorów nie zachorował, a to dzięki dokładnej dezynfekcji i spaleniu rzeczy chorego, co natychmiastowo było dokonaniem. Przykład to oczywisty, jak doniosłe ma znaczenie natychmiastowa pomoc lekarska i dokładna dezynfekcja. Komisja też sanitarno-wykonawcza nieustannie działa; lecz wysiłki jej pozostaną daremnymi, jeżeli sami mieszkańcy ze swej strony nie dolożą starań do wypełnienia jej zleceń, a mianowicie do utrzymania *bezwzględnej czystości* w domach, mieszkaniach, podwórzach, ustępach, śmietnikach, rynsztokach i t. d. i — jeżeli nie będą wystrzegać się picia złej wody, jedzenia surowizn, nie będą unikać przeziębień i wogóle jeżeli nie będą wypełniać tyle razy już powtarzanych rad lekarskich. Uchronienie się więc od nieszczęścia, od nas samych zależy.

— **Zakończenie roku szkolnego,** oraz rozdanie nagród i pochwał odbędzie się w miejscowym gimnazjum męzkim dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego. Do tej też chwili wstrzymujemy się z podaniem ostatecznych rezultatów, o ile że wielka ilość t. zw. „poprawek powakacyjnych“ warunkuje ostateczne rezultaty szkolne.

— **Majówka** zapowiada się bardzo dobrze; gospodarze rozprzedali moc biletów a zaoopatryli się podobno w olbrzymią ilość uprzejmości i chęci uprzyjemnienia spaceru. Młodzież, jak zwykle, zajmie wozy drabiniaste. Poważniejsze towarzystwo wyruszy w pojazdach. W razie niepogody zabawa będzie się musiała odbyć w sali hotelu litewskiego. Jest jednak nadzieja, że niebo, napłakawszy się dowoli podczas ubiegłego tygodnia, wystroi się w świetniejsze barwy i miłsze uśmiechy, by oświecić malowniczy pochód majówkowiczom. Punkt zborny, powtarzamy: sala hotelu litewskiego, godzina zebrania 2 min. 30 po poł.

— **Cyklodrom** wystrzył się już zupełnie. Sam tor opasany podwójną wstęgą trawy łni jak wypolerowana dobrze... miednica. Trawniki pozasiewał i klombiki obsadził kwiatami bezinteresownie ogrodnik miejski Holnjski; budka z wodą sodową, przeniesiona w głąb placu, ma dość go-

ści, „Janowa“ sprzedaje mleko i chleb „pod gruszką“, a dwa schludne placyki nęca amatorów krokietu. Skoro jeszcze powój zasadzony wzdłuż parkanu, okryje go zwojami zieleni i załśni tysiącem modrych i różowych kwiatów, a krokiety otoczy zapach rezyd, będzie to jeden z miłszych i czystszych zakątków miasta. Cyklodrom nasz jest wymownym dowodem tego, co może zrobić jednostka, obdarzona pewną dozą energii i dobrej woli, oraz chęci przysłużenia się ogółowi.

— **Bugaj** zmienia się bardzo na korzyść, jakkolwiek jest to dopiero początek zmian, jakie właściciele wprowadzą. Przedewszystkiem rzuca się w oczy wysoki komin, pobudowanej już do połowy cegielni, do której jedne za drugimi po szynach dają ręczne wózki z gliną; dalej przed mostem stoi ładny nowy domek, wśród starannie urządzonego ogródka; dalej za stawem budują się łazienki, a wprost nich drugi domek, większy od poprzedniego i drugi ogródek z altaną. Gdyby właściciele Bugaja postawili porządne łazienki, mogliby liczyć na stały z nich, choć drobny dochód, a przedewszystkiem wyświadczyliby w ten sposób wielką przysługę mieszkańcom miasta, którzy dotąd kąpać się muszą — jeśli chcą się kąpać koniecznie — na sadzawkach, w zupełnie pierwotnie urządzonych łazienkach.

— **Letnie mieszkania** w okolicy cieszą się w tym roku dużym popytem. Wierzę, Uszczyn, Przyglów, Murowaniec, Włodzimierzów i Sulejów, powynajmowały już wszystkie, w tym celu pozostawione wolne kąci. Oglądaliśmy je właśnie w tych dniach i zauważyliśmy dziwny fakt: im brudniejsza nora, im mniej warunków dodatnich, tem mieszkanie stosunkowo droższe. Najładniejsze domki, budowane specjalnie dla letników, poszły za cenę stosunkowo niską. Sądzymy, że na rok przyszyły, miałyby duże szanse powodzenia, letnie mieszkania, specjalnie porządzane pod drugim lasem wólberskim. Chętnie szczególnie osiedlałyby się tam rodziny cyklistów, ze względu na wyborną szosę.

— **Wędrowka kota.** Rzadki dowód właściciwego kotom przywiązania do miejsca mieliśmy sposobność obserwować w tych dniach. Kotka, która przybłąkała się od roku do jednego z lokatorów domy SS-rów Kozerskiego, obdarzona została czworgiem kociąt. Jeden uczeń gimnazjalny, zapalony zbieracz *fauny* krajowej, zabrał kotkę z progeniturą, wsadził w pudełko, obwiązał chustką i o godzinie 10 w nocy wziął ją do powozu i zawiózł na wieś, położoną o 5 mil od Piotrkowa a 5 wiorst od szosy. Jakież było zdziwienie właścicieli kota, gdy po dniach pięciu biedne zwierzę, zgłodzone i wychudnięte, zachrypłym głosem poczęło miauczyć pod drzwiami. Co się stało z kociętami, nie wiemy. Warto jednak zastanowić się zoologom nad olbrzymią ilością instynktu, sprytu i odwagi, którą okazało zwierzę, gdy się zważy, że kotka przeszła 6 wsi, parę lasów i że musiała nawet przebyć most na Pilicy i, nie dawszy się rozszarpać psom, dotarła do dawnego swego legowiska.

— **W Tomaszowie rawskim** wydarzył się niedawno smutny wypadek gwałtownej śmierci dziecka. U niejakiego p. Lipskiera na 8-letniej córeczce zapalił się przy kuchni fartuszek. Dziewczynka przerażona wbiegła do pokoju, czem, rozumie się, rozżarzyła na sobie ogień. Zarzucona na nią chustka, zamiast, jak to zamierzano, przytłumić ogień, również się zajęła. Dziecię, wijąc się z bólu, błagało, ażeby je położyć do łóżka. Nieprzytomna z przerażenia matka, sądząc, że tem ogień przydusi, położyła dziecko pod pierzynę. W tejsze jednakże chwili zajęła się i pościel, tak, że wyjęto już tylko zwęglone z pościeli ciało. Biedna dziecina do ostatniej chwili w największych męczarniach zupełną zachowała przytomność.

Fabryki tomaszowskie całą siłą pary przygotowują zapasy na sezon, zapowiada-



jący się świetnie, a i bliski jarmark wełniany, na który spieszy wszystko, co żyje, stanowi niepomierny przedmiot zajęcia.

Ceny zboża w Tomaszowie tak są niskie, jak tego od wielu lat nie pamiętają. Za karczec żyta płać 2.40, pszenicy 4.30, jęczmienia 2.80, owsa 2.80. Kartofli karczec płacono 50 kop.; poślednich i za 40 kop. dostać można było.—Drzewo od zeszłego roku podskoczyło w cenie o rubla przeszło na sążniu.

— **Członkami rady** zarządzającej, straży ogniowej ochotniczej w Radomsku zatwierdzeni zostali: Kazimierz Soczołowski, Feliks Fabiani, Ludwik Swidziński, Feliks Myśliński, Władysław Siennicki, Gustaw Cywiński; naczelnikiem straży został p. Ludwik Biedrzycki, pomocnikiem tegoż pan Ignacy Gurbiski.

— **Wyciągi w Pławnie.** Doroczne wyciągi w Pławnie odbędą się d. 28, 29 i 30 sierpnia r. b. W dniu ostatnim odbędą się nadto konkursy koni z nagrodami udzielonymi przez Towarzystwo zachęty chowu koni. Ogólna suma nagród wynosi rs. 300.

— **Morderstwo.** W Tomaszowie Rawskim zamordowano syna zamożnego właściciela dorożek, niejakiego Reichesa. W chwili, gdy odprowadziwszy bawiących u niego gości, wracał samotny w nocy ulicą, napadło go kilku drabów, którzy dali dwa strzały z rewolwerów. Stwierdzono, iż padł ofiarą pomyłki, gdyż złościny wzięli go za kogo innego. Morderców dotąd nie ujęto. Panuje mniemanie, iż są to indywidua przybyłe z Bałut pod Łodzią.

— **Nowy tartak.** We wsi Blachownia, gminy Węglowiec, pow. częstochowskiego, administracja majątku Ostrowy wystawiła nowy tartak parowy, który już w przyszłym tygodniu będzie w ruch puszczony. Drzewa na wyrób dostarczą miejscowe lasy, a wyrób z niego zakupił jeden z przemysłowców łódzkich.

— **Bilety powrotne.** Droga iwangrodzko-dąbrowska, począwszy od d. 31 maja r. b., wprowadziła na linii Kolaszki-Tomaszów Rawski, tak zwane „bilety powrotne“, z terminem ważności przez dni cztery, za opłatą w jedną i drugą stronę 50 proc. i nieznaczną dopłatą podatku skarbowego. Jest to drugie już z rzędu udogodnienie, zaprowadzone przez dyrekcję dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej w ciągu niespełna roku na tejsze samej przestrzeni. Byłoby bardzo do życzenia, aby i zarząd dr. żel. fabr. łódzkiej, do którego jednocześnie odniesiono się o powrotne bilety na przestrzeni Łódź-Kolaszki takową uwzględnił, tem więcej, że na tejsze linii bilety powrotne pomiędzy Łodzią a Andrzejowem już od roku są wprowadzone; brak tylko takowych na przestrzeni jednej stacji: Andrzejów-Kolaszki.

— **Władza gubernijalna piotrkowska** wystąpiła z wnioskiem do ministerjum, o podniesienie posady prezydenta miasta Łodzi z klasy ósmej do szóstej, oraz o podwyższenie etatu wyznaczonej obecnie pensyi do 4,000 rs. rocznie, t. j. o 1,500 rs. więcej od dotychczas pobieranej.

— **Filije pocztowe.** Ministerjum komunikacji zatwierdziło już projekt otwarcia dwóch filij pocztowo-telegraficznych miejscowego oddziału w samej Łodzi. Jedna z nich ma być jeszcze otwartą w r. b., druga w roku przyszłym.

— **Próba straży łódzkiej.** W ubiegłą niedzielę odbyły się w Łodzi próby ogólne i manewry wszystkich 6-ii oddziałów tamtejszej straży ogniowej; p. Edward Lundt, ze straży warszawskiej na prośbę naczelnika straży łódzkiej, znajdował się na tych manewrach ze swoim przyrządem ratunkowym, celem osobistego kierowania próbami.

— **Bydłobójnie.** Magistrat m. Łodzi zajęty jest opracowywaniem nowego projektu bydłobójni miejskiej, do którego odnośne plany wraz z kosztorysem wygotowuje bu-

downiczy rząd gubernijalnego piotrkowskiego p. Nowicki. Koszt budowy nowego szlachtuza przeniesie podobno sumę rs. 600,000; miejsce na wzniesienie go nie zostało dotąd jeszcze obmyślane i obrane.

— **Na ostatniej wystawie międzynarodowej paryskiej** otrzymały dyplomy honorowe w Łodzi: pierwszorzędną cukiernia łódzka Aleksandra Roszkowskiego, za czekoladki, cukierki i pomadki dostała medal złoty; skład win i towarów kolonijalnych Maurycego Sprzączkowskiego za wina wystale i—największa w Łodzi fabryka kamgarń i szewiotów (Zduńska-Wola), M. A. Wienera, za kamgary.

— **Ranga.** Budowniczy m. Łodzi, inżynier cywilny, Franciszek Chełmiński otrzymał rangę radcy honorowego.

† W dniu 13 b. m., jako w dzień imienin **ś. p. Antoniego Bądzkiewicza** b. nauczyciela gimnazjum piotrkowskiego, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w Warszawie w kościele na Powązkach i poświęcenie pomnika postawionego na grobie, przez wdzięcznych uczniów zmarłego.

— **„Warsz. Dziennik“** donosi: „W dniu 1 maja n. st. w Częstochowie robotnicy niektórych fabryk urządzili bezrobocie w zamierze zmuszenia tym sposobem fabrykantów do podwyższenia płacy. W fabryce guzików Grosmana przerwało roboty 322 robotników, w fabryce lin Oderfelda—420 robotników; w tartaku Goldsztejna—52 ludzi; w fabryce worków dżutowych Hille i Dietricha zaprzestano robót 600 ludzi; w przedziałni fabryki Pelcera—533 robotników (wszystkich robotników w tej fabryce jest 1,100); w fabryce igieł Heniga—72. Razem przerwało roboty około 2,000 ludzi. W dniu 2 i 3 maja roboty nie odbywały się z powodu świąt katolickich, w d. 4 maja prawie wszyscy robotnicy powrócili do robót, z wyjątkiem robotników fabryki Hille i Dietricha. Niektórzy z tych ostatnich przybyli o godz. 6-iej rano do gmachu fabrycznego i oświadczyli, iż wezmą się do roboty, jeżeli podwyższą im zapłatę. Dyrektor fabryki energicznie oświadczył im, że płaca podwyższoną nie będzie i jeżeli robotnicy nie chcą pracować na dawnych warunkach, mogą wcale nie przychodzić. Następnego dnia 400 robotników powróciło do zajęć. Przez cały czas trwania bezrobocia porządek nie był naruszony i nie było żadnych bójek. Szesnastu robotników, których zauważono, iż podburzali swych towarzyszy i grozili tym robotnikom, którzy nie współczuli znowie, aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie kwietnia r. b. było pożarów 18. W tej liczbie: z podpalenia 2; nieostrożności 10; z niedbałego utrzymywania komina 1; od pioruna 2; z przyczyn niewiadomych 3. Straty wyniosły 13167 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; znaleziono trupów 3; samobójstwo było 1; dzieciobójstw 3; poranienie 1; grabież 1; kradzieży 12.

**Wiadomości bieżące.**

— **Umowy ustne o najem lokalu.** Senat rządzący, jak dowiadujemy się z „Warszaw. Dziennik“, rozstrzygał w ostatnich czasach pytanie, czy według obowiązujących w gub. Królestwa Polskiego praw cywilnych, wynajmujący mieszkanie według ustnej terminowej umowy ma prawo zrzec się najmu, bez zachowania terminów przyjętych przez miejscowe obozaje, do których między innymi należy obyczaj uprzedzenia o tem na trzy miesiące przed opuszczeniem mieszkania. Senat oświadczył się w tym duchu, że ponieważ art. 1736 i 1737 kod. cyw. dopuszczają tylko, w duchu istniejącego w gub. Królestwa Polskiego zwyczaju, możliwość ustnego wynajmu mieszkań, bez ściśle oznaczonego na pewien dzień terminu, z przyznaniem stronom obwarowanego terminami prawa zrzeczenia się najmu; że zaś znów z drugiej strony, na zasadzie art. 134 tegoż kodeksu, wszystkie warunki umowy o najem mieszkania, w tej liczbie także i termin, mają dla stron siłę prawa, przeto najem mieszkania terminowy, chociażby przez ustną umowę, zwalnia wynajmującego od obowiązku trzymania się uprawnionego w art. 1736, i 1737 kod. cyw. zwyczaju terminowego uprzedzenia o opuszczeniu mieszkania.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— 31 maja (12 czerwea) w urzędzie powiatu łódzkiego na entrepryzę robót dodatkowych przy bydłobójni w Zgierz, od sumy 209 rs. 24 kop. (in minus).

— 8 (20) czerwea na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 1552 rs. 8 kop.

— 2 (14) czerwea w majątku Dobranice na sprzedaż karety, od sumy 140 rs.

— Rząd gubernijalny piotrkowski ogłasza, że do umundurowania żołnierzy nowo ustanowionej policji miejskiej w Łodzi potrzebne będzie sukno, różne przedmioty amunicyi, a także do konnej jazdy. Osoby żyjące sobie podjąć się dostawy tych przedmiotów, powinny najpóźniej do dnia 1 (13) czerwea zgłosić się do p. Naczelnika Gubernii osobiście lub przez pocztę z okazami próbnymi i cenami.

**Kronika giełdowa.**

**5-go Czerwea.**

Zaniepokojono się nieco zwyżką kursów weksli zagranicznych na giełdach zagranicznych, co zmusiło giełdę warszawską do operowania w tym samym kierunku. Wartość marki niemieckiej przeskoczyła tedy znowu 46 kop., przecięż po nie długim już czasie nastąpił zwrot pomyślniejszy, który sprowadził ceny na dawniejszy poziom.

Papiery publiczne wogóle trzymały się dobrze. Nie było zwyżek kursu, ale też ceny nie spadły. Stałym zakupem odznaczyły się listy ziemskie po 100 do 100 kop. 10. Niemniej chętnie kupowano listy m. Warszawy po 101.70, gdy zaś obligacyje kanalizacyjne oddawane po 101 1/4. Wileńskie listy 101, a 6% prowincjonalne 102 1/2. Walory rządowe poruszały się niejednolicie. Gdy za listy likwidacyjne płacono do 96.85 w dużych sztukach, to wewnętrzne pożyczki zeszły niżej 97, a wschodnie i bilety bankowe niżej 101. Pożyczki premio-we bez zmiany, a nawet nieco wyższe: I—249, II—226, szlacheckie 192 1/2.

Akcyje uległy wielkim wahaniom, handlowe z 460 spadły na 442, nowe z 300 na 280; dyskontowe na 375; zawiercie 505; Lälpop-Rau 575 do 595; starachowickie ze 172 1/2 na 183 1/2; dniewprowskie 1475.

Podług notowań biura bankowego gazety 10-sowań płacono: za marki 45.95, za franki 37.30; za guldeny 74.80.

**Ruch pociągów**

na stacjach: Piotrków, Kolaszki i Łódź na sezon letni 1894 r.

	G.	M.	
<b>a) w kierunku od Warszawy do Granicy:</b>			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	2	36	} w nocy.
	2	41	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	9	38	} zrana.
	9	48	
№ 9 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	3	22	} po południu.
	3	34	
№ 13 Osobowy { przych. odchod.	10	12	} wieczorem.
	10	22	
<b>b) w kierunku od Granicy do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	17	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	5	55	} wieczorem.
	6	10	
№ 10 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	2	19	} w południe.
	2	39	
№ 14 Osobowy { przych. odchod.	7	37	} rano.
	7	52	
<b>c) Pociąg miejscowy (3 klasy):</b>			
№ 16 (wych. z Piotrkowa)	4	—	rano.
№ 15 (przych. z Warszawy)	11	45	wieczorem.
<b>d) w kierunku Kolaszki-Łódź i Łódź-Kolaszki.</b>			
<b>Z Kolaszek:</b>		<b>Z Łodzi:</b>	
№ 1.—rano g. 6.59	№ 2.—w nocy g. 4.—	№ 3.—rano g. 9.23	№ 4.—rano g. 7. 5
№ 5.—w dzień g. 2.23	№ 6.—w dzień g.12. 5	№ 7.—w dzień g. 4. 7	№ 8.—w dzień g. 2.25
№ 9.—wieczor. g. 7.34	№ 10.—w dzień g. 5.55	№ 11.—wieczor. g.10.55	№ 12.—wieczor g.10.58
№ 12.—noca g. 2. 5			

Szanownemu Duchowienstwu i tym wszystkim, którzy w dniu 4-go Czerwea raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok **ś. p. Adolfa Gembarzewskiego** na miejsce wiecznego spoczynku, składają szczerze Bóg zapłać  
**Żona, dzieci i wnuki.**  
Brzeziny dnia 4-go Czerwea 1894 roku.



## OGŁOSZENIA.

Dywany, serwety dywanowe i juty meblowe, gustowne i niedrogie, nadeszły do sklepu M. Popowskiej.



Welocypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE  
Marszałkowska № 134. (12-9)



**ROWERY** z oryginalnych rur Weldless'a, z najświetszymi typani gum pneumatycznych, od rs. 144

Taniść powyższa pochodzi ząd, iż oryginalne angielskie części składowe całych rowerów obrabiane i składane są nie w Anglii, ale tu w KRAJU, w jedynej specjalnej fabryce rowerów

**E. HERMAN**

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 53.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. (6-2)

Monety, banknoty, oraz przekazy zagraniczne na wszystkie miasta i stacje lecznicze po kursie dziennym sprzedaje

**Biuro Bankowe Gazety Łosowań.**

Nr. 53 Krakowskie-Przedmieście. (5-3)

**BANK HANDLOWY**

**W WARSZAWIE**

przyjmuje do sprzedaży komisowej wełnę oraz udziela zaliczenia na dogodnych warunkach.

Bliższe informacje w Gmachu Banku, w wydziale towarowym. (2-1)

**PORTER i PIWO RYGSKIE**

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie.

(0-14)

**Dyrekcja Drogi Żelaznej  
WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ**

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż wskutek nagromadzenia się ładownych wagonów na stacji Dąbrowa W. W. z powodu nieprzyjmuwania od nas przez drogę Iwangrodzko-Dąbrowską wszystkich zdawanych towarów, Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska od dnia 24 maja (5 czerwca) roku bieżącego, wstrzymuje przyjmowanie towarów przeznaczonych na drogę Iwangrodzko-Dąbrowską i za nią leżących dróg przez Gołonóg, aż do czasu usunięcia zaległości. (1-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

**„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”**

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Do kancelarii hipotecznej potrzebny jest  
**POMOCNIK REJENTA**

obeznany z czynnościami, uczciwy i umiejący redagować akta hipoteczne i notaryjalne, za dobre wynagrodzenie. Wiadomość bliższa w kancelarii notaryjusza Gogolewskiego w Piotrkowie. (3-1)

**CISSÓW**

majątek ziemski, położony o wiorstę od szosy piotrkowsko-łódzkiej jest do sprzedania.—Reflektanci raczą się zgłaszać do właściciela majątku, lub do handlu win W-go Rogójskiego, gdzie bliższych szczegółów dowiedzieć się można. (6-6)

**UCZEŃ**

do zegarmistrza M. Pąckińskiego potrzebny zaraz. (3-2)

**Rower pneumatyczny**

zeszłoroczny, w dobrym stanie jest do odstąpienia za rs. 150. Wiadomość w Redakcji „Tygodnia”. (3-3)

Zatwierdzone przez Moskiewski  
Urząd Lekarski

**MYDŁO**

PROWIZORA

**A. M. OSTROUMOWA**

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawatka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Perentek, dom własny. (20-14)

**BISIOR**

ogier arabski, po Bohadorze importowanym z Indii i Bufonadzie po Bolle-ro z Arabii—do sprzedania w Myśliwczowie przez Silniczkę. (5-4)

**DOM**

murowany, blachą kryty w Kielcach, przy ulicy Staro-Warszawskiej pod Nr. 109, blisko rynku położony, zawierający lokale, sklepy i piekarnia lat 30 egzystująca z posesją i ogrodem od ulicy Silnicznej, do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu u właścicielki Zagrobiny. (4-4)

**Włodzimierza Sapińskiego**

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-6)

Wilczego Krugu. Jeden wysiłek i ciało Biscota z plaskiem spadło na dno reszcie poruszycie ciało i dotoczyć je do wody. Jeszcze z czoła. Po wielu, wielu wysiłkach, udało mu się na- przono. Razogacie jego pokłamały się, pot zimny ciekł Nie drgnął nawet. Probował go poruszyć rękoma—na- ra, jak powalona kłoda drzewa... Popchnął nogą trupa. Ten nie krzyknął! Ranną odrzucił u stóp zbrodnia- zjawia się tuż przed nim. Piękną, szlachetną siwowłosa głowa Józefa Biscot I znowu nowe obrazy.

jak sparaliżowany, nie mógł unieść głowy, poruszyć Chciał zerwać się, otrząsnąć z wrażeń—napróżno! zne skąpy, plamiąc je purpurą krwi..

tem ranną w przepaść, a ciało jego roztrącało się o śnie- sny, straszny!.. Młody idyot krzyknął i wraz z mu- Nie mógł jednak; słyszy go wciąż, dzwigający, rozgło- rozległ się krzyk!.. Ah! jakże pragnął go zapomnieć. trabia, dziwny miał wygląd. Ruszono w drogę i nagle Przyprowadzono mu; ten, na którym miał jechać i tuż się doń jak do marki.

trzeba iść naprzód. Herbert wstał przy jego pomocy przekupieni, oznajmili, że czekać dalej nie można, że Nad ranem cierpiał coraz więcej. Przewodniczy, opiekuna.

ale idyotą dziwnie łagodnym i kochającym swego Herbert de Nangis był zupełnie prawie idyotą, się szczerze przywiązanie.

mi wielkimi, bezmyślnymi oczyma, w których maluje zaczyna działać. Herbert rzucił się, patrzy na niego swe-

— 58 —

wahadła zegaru, puls jego własny powtarzały niezmor- dowanie:

— Raz, dwa... raz, dwa!..

Paweł przez całą nie zamknął oka.

Tańczył z Marcelą... tańczył walca, a teraz czuł ją tuż obok siebie; usta jej rozchylone, jakby żądzą poca- lunku, widział przed sobą wciąż...

Tańczył z nią i zdawało mu się, że czuje wciąż to ciepłe ciało, przytulone do niego w wirze tańca...

Krew płomieniem krążyła mu w żyłach. Cierpiał nieopisane katusze.

Czuł, że powinien uciekać, jeśli nie chce popelnić podłości. Stał tuż nad brzegiem przepaści.

Dziwna rzecz: cierpiał sam, bo nie mógł osiąść Marceli... a cierpiał na myśl, że Maurycy będzie jej mę- żem i wiedział, ile ztąd dla niego wyniknie bólu.

Powinien go może ostrzedz?.. Ale czyżby mu uwie- rzyl?.. Kocha ją tak silnie, że mógłby raczej odgadnąć uczucia Pawła i posądzić go, że działa we własnym in- teresie?.. Nie... co się stać miało, stanie się; zapóźno już stawiać przeszkody. Zresztą czuł on raczej niż wiedział, czym jest Marcela. Nie miał żadnych dowodów, które- mi by mógł poprzeć swoje oskarżenie.

Pozostawało mu zatem uciec ztąd copędzej, stracić z oczu Crésance i powrócić tu dopiero po wielu latach gdy serce jego umilknie.

Ale przedewszystkiem powinien był uwolnić brata od złodzieja, czyhającego na jego szczęście.

Wstał z łóżka, ubrał się i długo błądził po parku; powrócił i położył się znowu, ale czuł wciąż bijące tuż

Zemsta.

8

— Temu, co stać się może! — Czemu? — Dobrze, ale sam pan będziez winien... — Bezwarunkowo. — Ządasz pan tego koniecznie? — Bynajmniej! Będziemy mieć przy sobie listy, dowodzące, że pojedynnek odbył się według obowiązują- cych prawideł. — Ależ panie! Bez świadków pojedynnek ten bę- dzie morderstwem!

## Pojedynnek

### IX.

Zerwał się szybko, myśląc, że podobne widzenia cej go zmory...

dził fałszywego Herberta de Nangis i wolnił od duszą- Pierwszy dzwonek, wzywający na śniadanie obu- ofiar i sekunduja: raz, dwa... raz, dwa...

a z ciemności nocy występują postacie zamordowanych I znowu wiatr szumi zleka, wśród gałęzi drzew, mu na drodze ze swoją przesadzoną uczciwością.

za pierwszy stopień ku bogactwu i powodzeniu, stanął margrabiankę i przysiężną Maurycowa Farjall, uważał gnany twogą i niepokojem, a teraz oto, gdy opanował Ale też po co go zaczepiali!.. Wszak od lat tylni żył,

— 59 —

— 62 —

— Wszystko jedno zresztą.

Zrzućli zwierzchnie odzienia, odwrócili się od sie- bie i postąpili piętnaście kroków.

— Ognia! — zakomenderował Paweł, zwracając się nagle.

Rozległy się dwa wystrzały. Herbert padł, nie wy- dawszy nawet jęku.

Paweł rzucił pistolet i pochylił się nad nim. Kula trafiła w piersi, serce nie biło.

— Nie żyje! — szepnął Paweł. — To dobrze. Miałem do tego człowieka wstręt, jak do gadu. Zdaje mi się też, że jestem sędzią, karzącym sprawiedliwie winnego. A teraz... w drogę, na wieczyste wygnanie. Żegnaj mi bracie i daruj tę ucieczkę... Niech Bóg cię bło- gosławi!

Ubrał się i, zagłębiwszy w las, znalazł wkrótce konia. Dosiadł go i skierował się ku wsi. Dniało, gdy do niej dojechał. Robotnicy wychodzili z chat. Zawołał jednego z nich.

— Mój przyjacielu—rzekł do niego—wypadło mi niespodzianie wyjechać na parę dni. Oddaj ten list me- mu bratu.

Nie czekając na odpowiedź, popędził konia, nie oglądając się po za siebie.

Nazajutrz rano opuszczał brzegi Francji, ze ściśnię- tem sercem i łzami w oczach.



znac miejscowość.  
Nagle, w świetle nocnym zająsała ponura szyba  
Willezego Kugnu.  
Herbert drgnął i cohnął się wstecz.  
— Co to?— spytał Paweł.  
— Oh! nie tu!.. byle nie tu!  
— Dlaczego?  
Zbrodniarz pomiarzkował się, że może się zdradzić.  
— Nie...— odparł— drobnośka... Jestem nerwowy  
i nie znoszę nocą widoku wody. Denerwuje mnie to...  
Ale, to rzecz małej wagi... Możemy się bić tutaj równie  
dobrze, jak gdzieindziej.  
Przeszli jeszcze kilkadziesiąt kroków.  
— Tutaj będzie dobrze— rzekł Paweł.  
— Tak, zupełnie dobrze.  
Stał odwrócony od willezego Kugnu, a jednak zda-  
wało mu się wciąż, że widzi plynące zwłoki topielca,  
że siewa głowa Briscota unosi się nad wodą i patrzy na  
niego straszniei oczyma.  
Uczenie, którego doznawał, było tak potężne i ta-  
kie męczące, że przemożło nawet zwykłe u niego tohó-  
rstwo. Zdawało mu się, że śmierć będzie jeszcze po-  
żądana, byle straszne widziadło znikło...  
Paweł nabił pistolety.  
Wybieł pan— rzekł podając je Herbertowi.  
Wziął jeden z nich, a zęby szczękały mu ze  
strachu.  
— Piętnaście kroków z miejsca i pan komendernu-  
jesz ognia.  
— Oh, nie! Nie ja.

— 61 —

— Czyżbyś pan miał zamiar zamordować mnie?  
— Panie!  
— Wiesz dobrze, że pojedynek ten i to w warun-  
kach najostrzejszych odbyć się musi. Pocóż więc zwłó-  
czyć?  
— Chodźmy więc. Jestem gotów.  
Było to w nocy, po weselu Maurycego. Iluminacja  
parku zagasała i wszyscy udali się na spoczynek.  
Paweł, który już wieczorem kazał sobie zaprowa-  
dzić konia i zanieść maleńką walizkę do lasu, w umó-  
wione miejsce, w ostatniej chwili przypomniał Herber-  
towi de Nangis, że ma z nim do pomówienia i zesłi  
obaj do parku.  
Teraz powrócili na górę po broń, napisali listy  
i wyszli, kierując się aleją wiązów w stronę domku  
Briscota.  
Zginięcie tego ostatniego zdziwiło niemało Saint-  
Jeana. Przypuszczał jednak, że poszedł do miasta po  
odbiór wyznaczonej testamentem ks. de Verteuil renty  
i że miał pozwolenie Farjalla i to tylko dziwiło go, że  
nie zabrał Tuta i dom zostawił otwarty!.. Wspomniał coś  
nawet o tem Pawłowi, ale wszyscy fak byli zajęci przy-  
gotowaniami do uroczystości weselnych, tylu zjechało  
się do zamku zaproszonych, że zapomniano prawie  
o starcu i nie kłopotano się jego zniknięciem.  
Paweł przypominał sobie o tem dopiero teraz i po-  
stanowił skorzystać z nieobecności starego, by wymknąć  
się przez jego domek do lasu, którego najmniejsze za-  
kręty znał wybornie.  
Dwaj młodzi ludzie przeszli istotnie przez izbę  
Briscota i postępowali znaną Pawłowi ścieżką. Herbert

— 60 —

Herbert położywszy się do łóżka, wpadł w dziwny  
stan, graniczący między snem i czuwaniem. Czy miał

## Widziadła.

### VIII.

— A nie, nie— poczekaj!  
Gorzkim uśmiechem przemknął po jego ustach.  
z Surville's?  
— Zkąd on u licha wiraż?— pomyślał— czyżby  
hrabiego.  
postać i, skradając się, zbliżała się ku parkowi. Pomał  
W tej chwili z zarośli parku wysunęła się jakaś  
— Biedny Maurycy!— szepnął.  
i westchnął.  
myślał o tej utnności bez granic, którą posiadała Marcela  
chanego brata, stanęła nagle przed oczyma Pawła. Po-  
Piekna, energiczna, a pełna dobroci twarz uko-  
złożył u stóp Marceli.  
ny, które odkradłi obowiązkom, by je jako kochanek  
w pokoju Maurycego. Pracownik odbijał w nocy godzi-  
Spojrzał na przeciwległe skrzydło pałacu; świeciło się  
żałosne wycie psa zmagło ją na chwilę. Paweł zadzwał.  
kobietecach. W parku panowała uroczysta cisza. Nagle  
chołki drzew i kładł się długimi snopami na odkrytych  
Pogoda była cudowna, księżyc w pełni oświecał wierz-  
twarzy. Zerwał się, pobiegł do okna i otworzył je.  
przy jego sercu Marceli i tchnienie jej gorące na

— 56 —

zamknięte i zupełna bezwładność opanowała jego  
członki. Nie mógłby się ruszyć nawet, gdyby od tego  
zależało jego życie. A jednak myśl jego pracowała,  
a przed oczyma przesuwały się jedne po drugich obrazy  
pełne grozy, z zupełną dokładnością. Całe życie prze-  
śnił tak na jawie, odnajdując w jasnowidzeniu najdro-  
bniejsze szczegóły minionych dawno wypadków.

Był w domu hrabiny de Nangis. Powierzono mu  
pieczę nad słabym umysłowo i fizycznie Herbertem.  
Dokładał wszelkich starań, by uspioną inteligencyję  
chłopca stłumić, dogadzał jego próżniactwu, podniecał  
chęć do niezdrowych uciech, pragnąc za jakąbądź cenę  
zdobyć jego przyjaźń i zaufanie, pozostać w tym domu  
wśród dobrobytu, jaki go otaczał!

Na łożu śmiertelnem leży hrabina de Nangis. Że-  
gna ona ukochanego jedynaka i jemu, Justynowi Schof-  
fer, oddaje go w opiekę, błagając, by został przy bieda-  
ku, by go swoją opieką otoczył.

Wtedy to, przy tem łożu śmierci powstał w umy-  
śle jego projekt, którego wykonanie stoi mu znów  
na oczach.

Kordyliery z ich wspaniałą grozą i sunące wśród  
skał grono podróżnych: on, de Nangis i kilku dzikich,  
pół nagich przewodników. Zatrzymują się w zbitem  
z desek schronisku, a skoro tylko indyjanie posnęli, wy-  
ciąga dwie faszczki, jedną z nich wylewa na paszę  
mula, zawartość drugiej miesza z napojem Herberta.

Boże! Jakżeby rad się obudzić!.. zasłonić oczy i nie  
widzieć! Ale nie, leży jak martwy a widzi przed sobą  
wychudniętą, bladą twarz uspionego chłopca. Trueizna

— 57 —